CZĘŚĆ XXIII. № 15. ROK 12. (1841).

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA.

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze infarmacyjném; w Wilnie w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi z poczlą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe *Roczna*, 45 rubli assygn. *Półroczna*, 25 rub. assyg. Dla Królestwa Polskiego *Roczna*, 53 rubli assygn. *Półroczna*, 28 rub. ass.

WTOREK, 25 Lutego. / 9 Marca.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg 24 Lutego. / 8 Marca.

— Przez Ukazy Cesarskie do Rządz. Senatu, mianowani: 30 Stycznia Vicegubernator Mohilewski, Radzca Kolleg. *Klewański* Połtawskim a na jego miejsce Mohilewskim Vice-Gubernatorem Radzca Dworu *Kryłow* — 31go tegoż m. Urzędnicy Ministerstwa Skarbu Radzca Stanu *Szczerba* i Radzca Kollegialny *Winogradow* Prezesami izb Skarbowych: pierwszy Białostockiej, a drugi Ołonieckiej — Urzędnik do poleceń szczególnych przy Ministrze Skarbu Radzca Stanu *Diedieniew*, Zarządzającym Odeskim Kantorem Banku handlowego — Prezes Kaukazskiej izby skarbowej Rzecz. Radzca Stanu *Naumow* Prezesem takiejże izby Czernihowskiej a na miejsce jego Prezesem Kaukazskiej urzędnik przy Ministrze Oświecenia Radzca Kolleg. de *Roberti*.

— Przez takiż Ukaz z d. 1 Lutego Wojenny Gubernator Woronieża i Woronieżski Gubernator cywilny Jenerał-major *Ładygin* otrzymuje zupełną dymisyą od służby.

— Na przedstawienie Rady Orderu św. Anny, Ukazem J. C. Mości z d. 23 Grudnia mianowani Kawalerami orderu Św. Anny 3 klassy w liczbie innych: Cenzor Wileńskiego Komitetu Radzca Kol. Jan *Waszkiewicz* za odznaczenie się stałą pracowitością, dobrém dążeniem i ścisłą dokładnością w pełnieniu poleconych mu w cenzurze obowiązków; prof. zwycz. Uniwersytetu św. Włodzimierza, liczący się według ustaw w VII klassie Sabba *Bohorodski* za niezmordowane prace ku postawieniu 2 Kijowskiego Gymnazyum na bardzo dobrej stopie; takiż Professor tegoż Uniwersytetu i cenzor Kijowskiego Komitetu, liczący się w tejże klassie Alexander *Feodotow-Czechowski* za nader zaspokajające wypełnienie oglądu zakładów naukowych gubernii Podolskiej, dokonane niezależnie od obowiązków urzędu; takiż Professor tegoż Uniwersytetu, liczący się w tejże klassie Sergiusz *Ornacki* za jego pedagogiczne zdolności i wzorowie gorliwe wypełnienie włożonych na niego obowiązków; Dyrektor Gymnazyum Niemirowskiego assesor Kolleg. Jan *Kulżyński* za niezmordowaną jego czynność obok odznaczających się zdolności; Gubernijalny Skarbny Witebskiej izby Skarbowej Assesor Kol. Alexander *Szaposznikow* za wzorowe wypełnienie danego mu zlecenia skutkiem czego wykryte zostały i otrzymane nieprzewidziane przez Zwierzchność pożytki; Naczelnik stołu w Kommisyi umorzenia długów Państwa assesor Kol. Kazimierz *Rączewski* za gorliwość w służbie, skutkiem której zajmował się on, niezależnie od obowiązków urzędu przez lat trzy sprawdzaniem kuponów 2 pięcioprocentowej pożyczki; assesor Wileńskiej izby sądu cywilnego Radzca honorowy Michał *Bobrow* za skuteczne wypełnienie różnych, niezależnie od urzędu poleceń i Mozyrski powiatowy Skarbny Radzca hon. Paweł *Nowicki* za zrobione z narażeniem życia skuteczne rozporządzenie ku uratowaniu skarbowych summ i papierów, podczas silnego pożaru w Mozyrzu zdarzonego, w 1839 roku, gdzie zgorzał dom zajmowany przez kassę powiatową.

— J. K. W. Xiążę *Jan* Saski raczył przyjąć ofiarowane sobie członkowstwo honorowe Uniwersytetu Kazańskiego.

— Przez Ukaz Cesarski do Kapituły orderów mianowani kawalerami orderu Św. Włodzimierza 3 klassy, w liczbie innych: 11 Stycznia, Jenerał-majorowie: Dowodzcy 1 bryg. 3 dyw. pieszej *Dowbyszew*, Dowodzca 1 bryg. 11 dyw. pieszej *Karniejew 1* i Wojenny Naczelnik Płockiej gubernii *Gostomiłow;* pułkownicy: adjutant Głownodowodzącego czynną armiją, z pułku Litewskiego gwardyi *Buturlin 5* i zostający przy Głównodowodzącym czynną

armiją do poleceń szczególnych, liczący się w jezdzie xżę *Galicyn*—orderu Ś. Anny 2 klassy z koroną, tegoż dnia, sprawujący obow. Członka Audytoryatu Polnego armii czynnej, liczący się w jezdzie pułkownik *Lewicki-Leontjew* i adjutant Głównodowodzącego czynną armiją, kapitan pułku Preobrażeńskiego gwardyi *Samsonow*. 13 tegoż m. obywatel gubernii Podolskiej powiatu Jampolskiego xiążę Godfred *Czetwiertyński* w nagrodę szczegolnego przywiązania do Rządu i zasług, poświadczonych przez Główną zwierzchrość miejscową; 22 tegoż m. Dowodzca pułku żandarmów pułkownik *Kandyba*—tegoż orderu 2 klassy, 11 tegoż m. podpułkownicy: Dowodzca Warszawskiej komendy inżenjerów, polowy inżynjer *Kisielewski* i Dowodzca Nowogeorgiewskiego artyl. garnizonu, liczący się w artyl. *Tiapołkow* i Sekretarz poselstwa Niderlandskiego w Petersburgu *Gevers*.

UKAZY RZĄDZĄCEGO SENATU.

1) *29 Stycznia*. Z ogłoszeniem potwiardzonego przez N. Cesarza Zdaòia Rady Państwa o tém, jak mają być wydawane bilety na spław drzewa z lasów należących do dóbr Panującego domu.

2) *29 tegoż m*. Z ogłoszeniem następnego Ukazu J. C. M. danego Rządzącemu Senatowi dnia 8 Stycznia b. r. «Uznawszy za potrzebne otworzyć przy Głównym Zarządzie Dróg i Publicznych budowli osobną szkołę Budowniczą (Архитекторское Училище) i w skutek tego potwierdziwszy rospatrzone i zatwierdzone w Radzie Paòstwa ustawę i etat tej szkoły, Przesyłam je do Rządzącego Senatu, Roskazując o wykonaniu ich wydać stosowne rozrządzenia». Podług dołączonej ustawy celemtego zakładu jest kształcenie przy pomocy Cesarskiej Akademii Sztuk Pięknych, uczniów dla zajęcia, przy Komisyach Budowniczych gubernijalnych i obwodowych, obowiąsków Architektów i ich pomocników.—Komplet uczniów jest 50. Do szkoły przyjmują się synowie szlachty i urzędników, lecz szczególnie synowie oficerów i urzędników w zarządzie Dróg kommunikacyjnych. Innego wolnego stanu młodzież może być przyjmowana tylko w razie gdy zabraknie urzędników wyżej wspomnionego stanu. Kurs trwa lat sześć— i dzieli się na dwie części. Drugą część stanowi kurs architektury w Cesarskiej Akademii Sztuk Pięknych. — Uczniowie, którzy po skończeniu z zaletą kursu nauk w Szkole i Akademii otrzymują tytuł artysty 14 klassy, wypuszczeni ze szkoły z tą klassą wchodzą do służby w zarządzie Dróg Kommunikacii w stopniu pomocników Architektów do Budowniczych gubernijalnych Kommissij albo zostają przy Komissii w głównym zarządzie do sprawdzenia planów i anszlagów. Uczniowie celujący jeśli otrzymali medal złoty Igo stopnia posyłają się za granicę dla udoskonalenia się z pensiją po 300 czerwonych złotych na rok. Uczniowie obowiązani są wysłużyć lat sześć pod wiedzą Zarządu dróg i Budów publicznych. Etat szkoły wynosi 20,235 r. sr.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Turcya. *Konstantynopol*, *3 Lutego*. Dodatek nadzwyczajny do gazety urzędowej *Takwimi-Wakaii* zawiera co następuje: «Zgodnie z tém cośmy donieśli w num. 21 naszej gazety J. Z. Mehemet-Ali-pasza złożył hołd posłuszeństwa i poddańs̀twa Jego Wysokości naszemu Najjaśniejszemu Monarsze i odebrał przez posła J. W. Maslun-beja, członka Rady Stanu przyjemną wiadomość że skutkiem przychylności i łaski jakiej dotąd dawał mu dowody, Sułtan Jmć zezwolił na utrzymanie go nadal przy rządach Egyptu, jeżeli pośpieszy dowieść poddania się swojego czynami. Maslun bey pojechał do Alexandryi z Yawer-paszą któremu polecono odebrać na powrot flotę ottomanską i J. Z. Mehemet-Ali uprzedzony o tém został W. Wezyra. Stosownie do swoich przyrzeczeń i oświadczeń Mehemet Ali od samego przybycia Masloum-beya wypełnił poddanie się swoje oddając mu, wraz z Yawer-paszą flotę turecką i wydawszy rozkazy iżby miasta święte zwrócone były komisarzom Porty, flota zaś aby opuściła port Alexandryi w przeciągu naznaczonym bez najmniejszej zwłoki. Syrya też została całkowicie opuszczona przez armiją Ibrahima paszy Wszystkie te fakta podane były do wiadomości N. Sułtana za powrotem wymienionego wyżej komisarza i odpowiedź Rządzcy Egyptu Sułtanowi potwierdziła jego poddanie się. Przyszła więc chwila wypełnienia obietnic Sułtana i gdy uległość z jaką rozkazy jego były wykonane zjednała jego zadowolenie, przeto Sułtan Jmć (niech mu Bóg udzieli długie lata i wszystkie swoje błogosławieństwa) raczył w wysokiej swojej łaskawości i dobroci uważać wszystko przeszłe za niebyłe i nietylko udzielić przebaczenia i amnestyi zupełnej i nieograniczonej pomienionemu Rządzcy, tudzież jego dzieciom, stronnikom ich i sługom, ale nadto, w dowod swojego miłosierdzia i względów nadać mu rząd Egyptu dziedzicznie. Gdy wszakże to dziedziczne nadanie powinno być oparte na pewnych warunkach i gdy godność Rządzcy nie mogąc być udzielona jak tylko słudze Wysokiej Porty, mieszkańcy Egyptu, dla tejże przyczyny muszą być poczytani do liczby poddanych tejże Porty i powinni używać spokojności i bezpieczeństwa w każdym stanie i we wszelkich okolicznościach, stosownie do woli Monarchy, chęcią J. S. Mości jest iżby, jak tego wymaga godność jego korony, pewne zasady prawodawcze dla tej części jego poddanych były uradzone i ustanowione. Z pomocą Najwyższego komisarz opatrzony w firman Cesarski w tym celu dany wyjedzie za dni kilka. I tak, dzięki Niebu, Sprawa Egyptska będzie ukończona w sposób zaspokajający.

Alexandrya 27 Stycznia. Syn kom. Napier przybył tu wczora na okręcie parowym angielskim.

Jenerał egyptski Achmet-pasza-Menikli przybyły do Gaza

z przednią strażą armii egyptkiej, był wezwany przez jen. Jochmuss do oddzielenia i zostawienia w Syryi, przed wyjściem za jej granice, wojsk Syryjskich które były w służbie egyptskiej. Achmet odpowiedział że nie może tego uczynić bez zezwolenia Wice-Króla; wezwano go przeto do napisania o tém do Mehemeta-Ali i z tém to pismem przybył młody P. Napier.

Mehemet-Ali oświadczył że chciałby w tym względzie porozumieć się z samym Kommodorem, który nateraz jest w Kairze; i w skutek tego młody Napier odjechał natychmiast do tego miasta.

Londyn 19 Lutego. Parlament Cesarski. Na posied. 16 izby niższej P. Rich prosi o upoważnienie przedstawienia billu o niewykonywaniu kary śmierci na miejscach publicznych. Nie jest jego żądaniem izby exekucye odbywały się całkiem tajemnie; chce izby miewały miejsce przy pewnej liczbie świadków, nie na publicznym placu, nie w obec ludu, gdyż ich widok w niższych klassach zatwardza serca i pragnienienie krwi wzbudza. Izba tak mało zdawała się sympatyzować z tém wniesieniem że P. Rich zapewne sam je cofnie nie dając na głosy.

Po krótkich rozprawach o pogodnej porze do przedsięwzięcia wyprawy na Niger Lord-Adwokat (Szkocyi) otrzymuje upoważnienie złożenia billu o układaniu spisów wyborowych w Szkocyi.

Na posiedz. 18 b. m. sir F. Burdett cofa swoj wniosek o wystawieniu pomnika dla sira Sidney Smith, albowiem dowiedział się że sam Rząd ma zamiar uczynic takowy wniosek.

Po krótkich rozprawach izba przyjmuje wniosek lorda Elliot o podaniu adresu do Królowej ażeby raczyła zawiadomić izbę azali środki podawane przez kommissyą wyznaczoną do rozbioru projektu P. Snow Harris o zaprowadzeniu na okrętach przewodników piorunowych, są przyprowadzone do skutku.

Lord Kanclerz, który był bardzo słaby, wraca do zdrowia. Tymczasem do sądzenia spraw sądem Kanclerskim na czas jego wyzdrowienia, mianowana Kommisya z trzech członków.

— Sprawa o granice między Stanami Zjednoczonemi a Kanadą wniesiona została na Kongress Stanów 8 Stycznia. P. Walker podaje wniosek izby w tej mierze odwołać się do rozpraw które się odbywały w Parlamencie angielskim w 1820 roku i z których wynikać ma że Stany mają słuszność za sobą. P. Clay oparł się temu z powodu że sprawa niniejsza toczy się właśnie drogą dyplomatyczną i że w tej drodze wszystkie potrzebne dokumenta będą zapewne wzięte na uwagę. Jeżeliby zaś interes ten niebył załatwiony przez układ, dość będzie czasu do wniesienia go wtenczas na kongress. P. Clay mniema że zerwanie z tego powodu z Anglią nie jest podobne do prawdy. P. Walker oświadcza że złoży po kilku tygodniach nieodparte dowody słuszności sprawy Stanów, jakowa słuszność uznaną była przez Parlament Brytański jeszcze w 1783 roku. Izba uchwala złożenie jego wniosku.

— Doniesienia z Nowej Żelandyi wystawują kraj ten w stanie kwitnącym. W Port Nicholson zgromadzano się już kilkakroć na narady o założeniu tam Banku. Wychodzą tam dwie gazety. Do półwyspu Banks przybyła fregata francuzka z emigrantami dla osiedlenia ich w tym kraju; ale natychmiast wysłano do niej urzędnika z zapowiedzeniem że ziemie te zajęte zostały w posiadłość W. Brytanii. Agent kompanii Nowozelandskiej, P. Hansou, kupił na rzecz jej gruppę wysp Chatham. Wyspa Chatham największą jest z nich i ma 500,000 akrów nader żyznego gruntu i dwa wyborne porty.

Portugalia. *Lizbona 8 Lutego.* 1 b. m: izba deputowanych nkończyła nakoniec rozprawy nad adresem odpowiedzi na mowę Królowej, który złożony został 5 b. m.

— Konsul Hiszpański w Oporto oznajmił urzędowie 30 Stycznia swoim rodakom o przywróceniu dobrego porozumienia między Hiszpaniją i Portugalją.

Paryż 18 Lutego. Dziś na posiedzeniu izby deput. P. Jouffroy zdawał sprawę w imieniu kommisyi o żądanym przez gabinet kredycie nadzwyczajnym od 1,000,000 fr. na wydatki tajemne.

Sprawozdawca wystawia naprzod potrzebę, wynikającą z prawa godziwej obrony, czuwania nad stronnictwami które spiknęły się na wywrócenie Rządu.

«Co najlepiej izbie wiadomo?—(mowi P. Jouffroy to, czy rząd posiada, lub nie, zaufanie kraju. Ona uznaje to zaufanie, kiedy uznaje że rząd w dobrych ręku. Zagadnienie o którém nie tak łatwo sądzić może, jest natura ukrytych niebezpieczenstw grożących instytucyom. Jedyną więc rzeczą podpadającą pod rozstrzygnienie izby jest zagadnienie o zaufaniu.

Kommisya więc uprzedziła to pytanie.

Mościpanowie, bez trwałego stanu rzeczy niepodobna krajowi naszemu zjednać dla siebie poważenia. Złe pierwiastki żyją ustawnemi przewrotami i trafem. Nie na prawach wam zbywa, nie prawa wam chybiają, wy to chybiacie prawom. Starajcie się dobrze ugruntować rząd wasz i wtedy będziecie mogli być pewnemi siebie i zewnątrz. Niedobrze się słucha władz przemijających, władz takich przeciw którym jutro może walczyć przyjdzie. Wszystkie sprężyny administracyi wolnieją w ręku ministrów którzy się lozują ustawnie, nic nie odziedziczając jedni po drugich.

Takie jest zło, które komisya zleciła mi wam wytłumaczyć; a oto lekarstwo:

Wasza w tém wina, Mościpanowie, jeżeli Rządowi schodzi na stałości zasad. Było kilka gabinetów które przydłużej nieco trwały i istnienie ich odznaczone było najpiękniejszemi wypadkami. Gabinety te wspierane były większością jednorodną.»

Tu sprawozdawca opowiada sposób w jaki ta większość rozpadała się na części. Była chwila, powiada, że ledwo nie każdy deputowany stanowił partyą oddzielną.

*

Potém wdaje się w rozbior polityki gabinetu P. Thiers, którą mocno nagania. Ten minister, mówi, usiłował zamiast zagadnień europejskich, wzniecić zagadnienie wyłącznie francuzkie. W miejscu tego ostatniego stanęło wkrótce zagadnienie rewolucyjne. Jakie były skutki tej polityki ciasnego patryotyzmu? (étroitement nationale). Sami wiecie: zmuszeni byliśmy zdać paszę Egyptu na wolą obcych mocarstw, a nam zostało tylko smutne osamotnienie, i t. d. i t. d. (Podczas tej mowy P. Thiers dręczy w ręku jakiś papier, który potém rozdziera na tysiąc kawałków.)

Między innemi tego rodzaju wyznaniami, P. Jouffroy, mówiąc że czas reformy wyborowej nie przyszedł jeszcze, dodaje: «ledwo zdolni jesteśmy znieść i te instytucye jakie już mamy.»

Komisya, w imieniu której mowi P. Jouffroy oświadczyła się jednomyślnie za udzieleniem wydatków tajnych.

Wiedeń, 60 Lutego. Gazeta Smyrneńska donosi że Królowa Jmć Wiktorya mianowała J. C. K. W. Arcyxięcia Fryderyka kawalerem wielkiego krzyża orderu Łaźni, admirała Bandeira komandorem tegoż orderu, pułkownika Lebzeltern, kapitanow Buratowicz i Marinowicz kawalerami.

Kraków 20 Lutego. Dziś wojska austryackie całkowicie opuściły miasto Krakow i jego okręg; milicya okręgowa, już zupełnie uorganizowana, od zawczora zajęła odwachy.

Haga, 20 Lutego. Ostatnimi dniami srebrne wesele Królestwa JJ. i rocznica urodzin Xięcia Oranii obchodzone były świetnemi uroczystościami u dworu.

Berlin. W pierwszych dniach Lutego odbył się ślub Króla Jmci Wilhelma, hrabi do Nassau, (byłego Króla Niderlandów) z hrabiną d'Oultremont w pałacu xięcia Alberta podług obrządku protestantskiego i katolickiego. Swiadkami byli JJ. KK. WW. Xiążę Albert i Xiężna, poseł Niderlandski i jeden Pruski jenerał.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Paryż 22 Lutego. Dziś izba parów rozpoczęła rozprawy o projekcie do prawa o pracy dzieci po fabrykach — 20 izba deput. słuchała zarzutów czynionych przez P. Mermilliod ministrowi Spraw Zagr. we względzie traktatu z Buenos-Ayrès; minister tak dobrze odpowiedział, że izba niedosłuchawszy końca zarzutow przeszła do porządku dziennego.

Londyn 20 Lutego. W izbie niższej na zapytanie sira Roberta Peel, lord Palmerston odpowiedział, że sprawa o granice ze Stanami Zjednoczonemi zdana została na komisyą złożoną z członków obu krajów.—Podług listów z New-York 2 Lutego, P. Mac Leod wypuszczony był na porękę, ale ledwo się ukazał na ulicy, banda od 200 do 300 ludzi porwała go i jego towarzyszy i odprowadziła do więzienia — Donoszą z Portsmouth że uzbrojenia czynnie się tam posuwają.

(Journ. de S. P. G. P. Psz. Półn.)

KRYTYKA.

NOWE DZIEŁA.

I.

Dziennik Mód Paryżkich, wydawany we Lwowie przez Tomasza Kulczyckiego (wychodzi dwa razy w miesiąc, zeszyt z dwoma kolorowemi rycinami lub rysunkami krawieckiemi krojów. — 1840 — 1841.

Smiejcie się, nieśmiejcie — jak sobie chcecie, powiedcie że mi się marzy, ale doprawdy i serjo *Dziennik Mód Lwowski* jest wielkim u nas postępem. Wszak to od Redakcyi *Magazynu* Warszawskiego, do Redakcij umiejętnej, sumiennej *Dziennika*, trzydzieści lat różnicy!! Czém *Magazyn* Warszawski?—prostą tylko okładką do ryciń. Czém *Dziennika* ryciny? — dodatkiem bez którego sam *Dziennik* ma swoją osobistą wartość. Lwowski Dziennik P. Kulczyckiego porownany z tego rodzaju pismami zagranicznemi, wychodzi zwycięzko, w niczem od nich nie niższy, a kto wie czy czasem nie lepszy, zawsze zaś ma więcej celu i myśli w sobie Redaktorowie *Voleura Petit Courier, Sylphide, Psyche*, wzięli się do redakcij, powiedziawszy sobie —ot! trzeba nam pieniędzy! P. Kulczycki mowił sobie — «Chciałbym ułowiwszy czytelników wabnym tytułem o «*Modach* Paryzkich!! rozrucić nieznacznie nasiona z lite-«ratury i rzeczy krajwwych, wzbudzić zamiłowanie swoich, «utworów własnych, odwieśc od francuzczyzny!» I tak wziął się do dzieła z szlachetnym, celem, którym jest wyższy od wszystkich swych wspołzawodników. Doskonale! Zadrwij Pan z gallomanów bijąc ich własną ich bronią, pokazuj im suknie paryzkie a z drugiej strony naprowadzaj na zamiłowanie rzeczy swoich; może więcej uczynisz tym sposobem, niż my innemi poważnemi środkami przekonywając, dogmatyzując, może gdy wspomnisz gdzieś w ostatniej karcie wyszłe nowe dzieło polskie, zaciekawisz gallomanów, kupią je, przeczytają — zachęcą się. O! bogdaj by tak było! — mogłbyś z dumą powiedzieć żeś się i ty przyczynił do ważnéj reformy czytelników naszych, do nawrócenia ich z apostazij w którą popadli; z bałwochwalstwa francuzów i wszystkiego co jest francuzkiem; z bałwochwalstwa, które wspominamy z oburzeniem, nie mogąc go wytępić—bo od przeszło wieku wrosło w wnętrzności moralne naszych współziomków.

Ale czas już powrócić do *Dziennika Mód*. Chcemy go zachwalić z serca, chcemy do niego zachęcić, nie taim się z tém, mowimy otwarcie, życzemy mu największych powodzeń, bo na nie zasłużył, bo pojął że w literaturze wszyscy mogą być czynni i z najmniej ważnego stanowiska, można być użytecznym. *Dziennik* też pisany jest i redagowany dobrze, powiastki w nim zajmujące, pisane językiem niepołamanym, niezepsutym i co więcej ma współpracowników znanych w Galicji Borkowskich, Magnuszew-

skiego i innych—stara się ulepszyć, myśli, żyje. Powtarzamy że to wyraźny postęp, kiedy myśl i sumienie zachodzą już nawet w te drobne gałązki drzewa, tak niemi przepełniony rdzeń jego—Ale nieprzechwalajmy się nadto —Wytrwałości Panie Wydawco! wytrwałości i sumienia na dalej! A jeśli ci zabraknie oryginalnych, nowych artykałów, bo u nas w proporcii więcej pism potrzebujących kollaboracii, niż utalentowanych pisarzy (omijam tłum rzemieślników, wyrobników xiegarskich) — jeśli że nie stanie nowego, dajem ci absolucją i dozwalamy zgwałcić siodme przykazanie—Smiało bierz z Orędownika, z Tygodnika, z Pismiennictwa, ze wsząd potroszę; tym sposobem może przypominając Dzienniki zachęcisz do nich. Toż i xiążki nowe, nikt niebroni wyjątków z nich robić (co innego całe przedrukowywać, bo to już po prostu rozbój na gładkiej drodze) Użysz sobie, a wspominając pięknym czytelniczkom literatury, a ktorej exystencii może się niedomyślają—uczynisz przysługę wielką—otworzysz tyle ocz czarnych i niebieskich, poruszysz tyle serc które toczy robakiem gallomanija, nawrócisz tyle niewinnych apostołów w białych sukienkach, popsutych przykładem starszych! śmiało Panie Wydawco—Ktoby to powiedział że i Dziennik Mod liczyć się może w literaturze i mieć swoją zasługę! !

JJ. Kraszewski.

II.

Fantastyczne podróże Barona Brambeusa, przełożone z rossyjskiego przez W. O. Warszawa nakład S. H. Merzbacha. 1840 r. T. 1. 246 — T. 2. 222.

Jedno z najoryginalniejszych dzieł, jakie od początku świata wydano, napisane rozhukaném piórem dowcipnego bardzo i bardzo uczonego autora. Oryginalność jego właśnie według nas stanowią nie dziwacznie obmyślona machyna, ale styl, ale faktura myśli, ale obrobienie przedmiotu. W istocie niezdarza się prawie nic czytać objawiającego razem tyle dowcipu, tyle imaginacij tyle nauki różnostronnej i tyle pogardy, tyle ironii skierowanej na wszystko i przeciw wszystkim. Jestto nieustanna najdowcipniejsza satyra niczego nieoszczędzająca, pisana obrazowym, poetycznym, rozpalonym stylem, ubranym w najdziwniejsze wyrazy, to świecące, to czarne, to purpurowe, to zbłocone i jakby z kałuży wydobyte. — Dziwna zaiste xiążka, której jenealogią z jednej strony od Jean-Paula, z drugiej od dzisiejszego Tomasza Carlyle wywodzić można. Szczęściem i Jean-Paul w niemczech i T. Carlyle dziś największy a przynajmniej najwybitniej odznaczający się zpisarzy angielskich (którego historja rewolucii francuzkiej dziwnym układem głowy wszystkim zawraca), oba oni przyszli w czas i porę, na swojem miejscu, gdy według wszelkiego podobieństwa (jak nam się zdaje) B. Brambeus, jest w ruskiej literaturze rodzajem przypadkowego niczem nieprzepowiedzianego komety, któren urodził się gdzieś pod obcem niebem, a spadł z trzaskiem na kawałek ziemi, dla której nie był stworzony. Literatura bowiem rossyjska mimo swego dziś kwitnącego stanu, nie przeszła jeszcze wszystkich faz, po których by takie zjawisko jak Brambeus było naturalném następstwem. Tłumaczym się — Sąd o rzeczach Brambeusa, sposób widzenia świata, ludzi, idei krążących, jest taki jaki dopiero wyradza się w dniach upadku, rozczarowania, zniechęcenia, w dniach w których poezja chroni się cała w wyrażenia, bo jej prawie nie ma dla oczu w otaczającym swiecie. Taki sąd był dość naturalny u Jean-Paul Richtera, a jeszcze stosowniejszy jest T. Carlile, który chłoszcze wszystkich i wszystko Torysów i Whigow, a ściśle neutralny w swych sądach, na ruinach literatury angielskiej dziś *tombée en quenouille* przechodzącej po kądzieli w dziedzictwo; zatyka swoją chorągiew. U Jean-Paula jednakże, jest poezja i wiara w uczucia, wyrażeniem on tylko zbliża się do T. Carlyle swego ucznia i ucznia Novalisa — u B. Brambeus tak nielitościwie wszystko wyszydzone, schłostane, wydrwione! ! czytając go nieprzejmujemy się przedmiotem bo czujem że autor wywyższył go dla facecij tylko, jako osnowę swoich nielitościwych sarkazmów, bohaterowie Brambeusa, nie są żywi, są to marjonetki satyryczne, karykatury działające. A to nie z braku zdolności, talentu, ale umyślnie, dobrowolnie. Mam że dawać treść osobliwszej tej xiażki? alboż to podobna?? Jak wycisnąć treść z pięciuset blisko stronnic żartów w różny sposób obróconych? z rozmaitą przyprawą (a zawsze najosobliwszą) podanych?—Niepodobna.

Nie będziemy też probować, bo by się to na nic nie przydało—Powiemy tylko że forma jaką obrał autor, doskonale jest analogiczna ze stylem i myślami, a równie dziwna jak tamte, ni mniej ni więcej, opisuje tu bardzo szczegółowie srodek ziemi i tamtejszy świat na wywrót, upadek komety i potop.

Zdaje się, że to dość na dwa tomiki? Nie liczym już *podróży* po Małorossyii, pobytu w Odessie i Konstantynopolu i t. p. Sam wstęp aż do wyjazdu do Carogrodu, jest nieporownanie dowcipną satyrą, co za szkoda iż nieraz czytelnik skarżyć się musi w dziele na to, na co autor skarżył się w Małorossyjskiej swej podróży — na błoto — O! błota tu wiele, za nadto. Cały Boży świat widziany przez okulary Barona, tak czarny, tak śmieszny, tak podły, tak zimny, że gdyby istotnie taki tylko był cały — lepiej by go może nie oglądać — Ale — i wielkie ale — jest to sztuczka artystyczna. Wiecie zapewne, że i w obrazie, gdy malarz chce jedną część jego, jedną postać, grupę, plan; uczynić najwybitniejszą, resztę dobrowolnie, umyślnie skrywa mglistemi barwy i zaniedbuje dla kontrastu — Otoż to właśnie tak zrobił B. Brambeus; część świata jednę położył na pierwszym planie i wszystko wybitnemu jej odmalowaniu poświęcił. W istocie ta część acz nienajpiękniejsza, nie jest jednak z najmniej zajmujących! !

Teraz o tłumaczeniu; ale o niem nie wiele można powiedzieć — nieosobliwsze; ledwie znośne, a czasem widać z niego nawet nie pojmowanie literalnego zna-

czenia wyrazów, co zadziwia tem bardziej że się tłumacz na tak trudny przpkład porwał. Dodano (zapewne dla powiększenia tomu) powiastkę Marlińskiego, wcale nie kwadrującą z podróżami Brambeusa, jakiekolwiek jest pokrewieństwo stylu dwoch pisarzy i pokrewieństwo dowcipu ich, wielka jednak różnica charakterów i ducha. Coż znaczy takie przylepianie? Niewiem, zapewne xięgarski pomysł, godzien warszawskiego nakładcy, któremu pięć kart Brambeusa, pięć Marlińskiego, pięć Polewoj'a i pięć Kukolnika, byłyby zupełnie jednem—zawsze tylko pięcią kartami zapisanemi. Kiedy też xięgarze czytać będą?? (U nas dotąd jeden tylko taki, prawda że perła między swemi — Adam Zaw.....i). Ale wróćmy jeszcze raz do Brambeusa. Może-li on być popularnym, ocenionym i lubionym w Rossij, u nas?? wątpię i powiem dla czego; podobne jego utworom, nie wiążące się żadną fibrą z sercem, z duszą, z narodowym smakiem rośliny kosmopolityczne przemawiają do rozczarowanych, do uczonych, do oczytanych; nie smakują ogółowi. Ogół chce wszystko pojąć w xiążce, chce żeby autor mówił do niego, jak do brata, z ufnością, otwartością, a przynajmniej żeby co chwila nie wspominał rzeczy niepojętych dla niego. Tu zaś, czytelnicy nie oswojeni spotkają tyle rzeczy przypominających im, że wiele a wiele nie wiedzą, tyle alluzij przemknie się im nie zrozumianych, iż w końcu porzucą xięgę, w pewien sposób mało znanym im językiem pisaną. To dowodzi jeszcze, wyższego naszego twierdzenia, że B Brambeus jest w literaturze rossyjskiej (i byłby w naszej) zawsze tylko świetnym kometą upadłym z wysokości, nie zaś domową rośliną, wzrosłą pod okiem, której użytek i wdzięki pojmujemy. nasienie znamy i wiemy co z niej na potem wyrośnie.

J. J. Kraszewski.

Grodek.
d. 7 Lutego 1841.

OGŁOSZENIE.

Smutną jest rzeczą iż w dzisiejszém ożywieniu literatury krajowej we wszystkich prawie gałęziach nauk, najważniejsze części poznań ludzkich: *Religia i Historya Kościelna* zupełnie są zaniedbane. Mieliśmy wprawdzie niedawno jeszcze dwa pisma duchowne: «Archiwum teologiczne» i Przyjaciela Chrześciańskiej Prawdy» lecz oba niedługi byt miały, teraz same tylko «Wizerunki i roztrząsania naukowe Wileńskie» są jedynym składem rzeczy religijnych. Pragnąc więc pomnożyć liczbę xiążek pożytecznych i nieodbicie potrzebnych oraz zaradzić zupełnemu niedostatkowi dzieł wprost ściągających się do historyi Litewskiego Kościoła, przedsięwziąłem w ciągu teraźniejszego roku wydać Noworocznik religijny pod tytułem Ofiarnik do którego za spółpracowników wzywam i w imieniu dobra powszechnego proszę wszystkich piszących aby swojemi pracami raczyli mi dopomódz do wykonania mojego zamiaru. A najbardziej obracam tu moję prośbę do Panów: JJ. Kraszewskiego, M. Grabowskiego, X. Herburta, X. J. Hołowińskiego, X. P. Jankowskiego, J. Korsaka, St. Lachowicza, X. A. Moszyńskiego, T. Narbutta, A. E. Odyńca, Ż. O'Nacewicza, J. Przecławskiego, A. hr. Przezdzieckiego, A. Tyszyńskiego, J. Żochowskiego, słowem wszystkich tych których Kraszewski ogłaszając prospekt na Athenaeum do spółdziałania zprosił, a których nazwiska powtarzać nie widzę potrzeby, pragnąłbym tylko aby do tej liczby przyłączyli się i swojemi pismami ozdobili moj Ofiarnik PP. A. Pieńkiewicz, X. A. Ważyński, Fl. Jałowiecki, X. A. S. Krasiński, X. J. Ostapowicz, X. J. Widziski, X. M. Wołonczewski, X. W. Malewicz, X. A. Poskoczym, X. K. Kossakowski, H. Skimborowicz, J. N. Kamiński, M. Jasiewicz, M. Ciepliński, i t. d.

Wszystkie pisma wierszem i prozą w jakimkolwiek bądź rodzaju: powieści, obrazy, wyjątki tłumaczone z Ojców SS. rozprawy, (byleby nie polemiczne) mające na celu *religiją* i *historyę kościelną* ale tylko krajową, znajdą tu miejsce. Nadto niedrukowane akta i dokumenta wyjaśniające dzieje Christianizmu w Litwie z wdzięcznością zostaną przyjęte.

Artykuły przesyłają się na imię Wydawcy *w gubernii Wileńskiej przez Wilkomierz, Ucianę, do Swiadość.* Ostateczny termin przesyłki jest miesiąc Czerwiec.

X. Ludwik Adam Jucewicz.

Swiadoście
2 Lutego 1841.

OD WYDAWCY

Artykuł P. Kraszewskiego pod tytułem o sumieniu w literaturze umieszczony w numerze 7 tegorocznego Tygodnika, z podziwieniem ujrzeliśmy przedrukowanym w jedném z pism peryodycznych Warszawskich, *bez wskazania źrodła.* Nierozciągając się nad tém co się wyłącznie tyczy praw własności Tygodnika, namienimy tylko o prawach samego autora artykułu i przypomnimy szanownym Warszawskim kollegom naszym, że P. Kraszewski sam protestował przeciw zbytniej poufałości tych, co płody jego dane do jednego pisma, przedrukowują w innych, nie mowiąc z kąd są wzięte. To daje pozór, jakoby autor artykułu był w stosunkach bezpośrednich z pismem. Bardzo wierzemy że każde chciałoby mieć P. Kraszewskiego swoim spółpracownikiem; ale pozostaje dowiedzieć się czy ten pisarz chciałby za takiego spółpracownika, nie będąc nim, uchodzić. Artykuł o którym mowa traktuje o sumieniu literackiém; słyszeliśmy że P. Kr. ma także napisać o *sumieniu redaktorskiém.*

Печатать позволяется: С.-Петербургъ. Февраля 24-го 1841. *П. Гаевскiй.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.